WARSZAWA.
Niedziela 2/14 Sierpnia

Drugie Półrocze 1859 roku.

№ 34.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą, rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartał. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro WNIEBOWZIĘCIE N. M. P.
Wschód słońca o g. 4 m. 39.—Zach. o g. 7. m. 30.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 20
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienia Rady Administracyjnej. W Wydziale Kommissyi Sprawiedliwości.—Mianowany, Sędzia do szczególnych poruczeń w Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości, Julian Ziemięcki, p, o. pisarza kancellaryi ziemiańskiej gubernii Warszawskiej w Kaliszu.—Przeniesiony. Pisarz kancellaryi ziemiańskiej gubernii Warszawskiej w Kaliszu, assessor kollegialny Jan Nepomucen Zengteller, na piarza kancellaryi ziemiańskiej gubernii Radomsk,ej w Radomiu.—Uwoiniony od obowiązków. Na własne żądanie: pisarz kancellaryi ziemiańskiej gubernil Radomskiej w Radomiu, radca dworu Piotr Wolski, z dozwoleniem noszenia wysłużonego munduru.—W Najwyższej Izbie Obrachunkowej.—Mianowani. P. o. nadkontrolera naczelnika sekcyi, radca kollegialny Kawecki, p. o. assessora naczelnika wydziału; p. o. buchhaltera, radca dworu Czarkowski, p. o. nadkontrolera naczelnika sekcyi; p. o. starszego kontrolera Wolniewicz, p. o. starszego buchhaltera; p. o. kontrolera, assessor kollegialny Brzeziński, p. o. starszego kontrolera; p. o. młodszego buchhaltera, sekretarz kollegialny Mroczkowski, p. o. kontrolera; p. o. młodszego kontrollera, radca honorowy Zaremba, p. o. młodszego buchhaltera; były sekretarz do korrespondencyi rossyjskiej w b. dyrekcyi drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, radca honorowy Matuszewicz, p. o. młodszego kontrolera i p. o. starszego pomocnika kontrolera, sekretarz kollegialny Hempel, p. o. młodszego kontrolera; wszyscy oprócz Matuszewicza, od d. 19 czerwca (1 lipca) r. b,—W Banku Polskim. — Mianowany. Naczelnik sekcyi prawnej w wydziale kontroli i podatków stałych przy Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, assessor kollegialny Józef Higersberger, radcą prawnym do zawiadywania wydziałem prawnym i adjunkt wydziału prawnego Modest Tarczewski, naczelnikiem wydziału prawnego.

(*Dokończenie nastąpi*).

Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego.

Podaje do wiadomości osób innteressowanych, iż z zapisu ś. p. Wawrzeńca Surowieckiego wakuje pięć stypendyów dla uczniów, do korzystania z których po synu jego Przemysławie i jego sukcessorach w linii męzkiej mają prawo:

1. Sukcessorowie linii męzkiej imienia Surowieckich po braciach jego Andrzeju i Wojciechu,

2. Sukcerowie linii żeńskiej innych bliższych krewnych testatora.

3. Sukcessorowie Bartłomieja Kossakowskiego, niegdy kommissarza b. kommissyi województwa lubelskiego.

4. W braku krewnych, inni ubodzy uczniowie, odznaczający się moralnem prowadzeniem i pilnością w naukach.

Że dwa z takowych stypendjów, wedle nastąpionej decyzyi pobierać mogą kandydaci pod N. 1. 2 i 3 wymienionemi, uczęszczający na nauki do jednego z Gimnazyów lub szkół wyższych realnych królestwa, instytutu szlacheckiego, lub szkoły sztuk pięknych w Warszawie, kandydaci zaś wymieni pod N. 4 winni pobierać nauki w jednem z gimnazyów warszawskich, instytucie szlacheckim, lub szkole sztuk pięknych w Warszawie.

Że trzy stypendya przeznaczone są dla wszystkich kandydatów pod N. 1, 2, 3 i 4 wymienionych, pobierających nauki w akademii medyko-chirurgicznej w Warszawie, lub w uniwersytetach cesarstwa.

Że stypendja dla kandydatów pod N. 1 wymienionych, mają być wyznaczane na cały czas aż do ukończenia przez nich nauk w właściwym zakładzie naukowym, dla innych zaś kandydatów wyznaczone stypendja, mają służyć na rok jeden.

Że w konkurencyi sukcessorów i krewnych testatora, linia młodszych i dalszych ustępować winna pierwszeństwa starszej i bliższej.

Pragnący zatem korzystać z powyższego zapisu, obowiązani są w ciągu najdalej jednego miesiąca, od daty niniejszego ogłoszenia, przy podaniach do Kuratora złożyć dowody swej kwalifikacyi, a mianowicie: pochodzący z familii Surowieckich lub Bartłomieja Kossakowskiego, dowody legitymacyi familijnej, a inni kandydaci nie pochodzący z tej familii świadectwa ubóstwa w formie przepisanej wydane, zaś tak jedni jak i drudzy prócz tego metrykę urodzenia i świadectwo właściwego zwierzchnictwa zakładu naukowego, że uczęszczają na nauki do niego, lub że ze względu na wiek i usposobienie okazane na egzaminie mogą być do niego przyjęci.

Warszawa d. 29 lipca (10 sierpnia) 1859 r.

Radca Tajny, Muchanów.

za Naczelnika Wydziału. R. D. Tomczycki.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Dziennik *Morning-Post* w obszernym artykule uważa konfederacyą włoską taką jak ją traktat w Villafranca zakreślił, jako szkodliwą interesom handlowym Anglii. Jeżeli w tej konfederacyi Austrya będzie miała przewagę głosami książąt Włoch średnich, Neapolu Papieża i swemi własnemi, zaprowadzi we Włoszech taki sam system celny, jaki jest w Niemczech północnych, głównie wymierzony przeciw angielskim produktom. I to jest główny powód dla którego Anglia chciałaby usunąć Włochy z pod wpływu Austryi. (*Nord*)

Londyn 8 sierpnia. P. Labouchere, o którego mianowaniu parem Anglii donieśliśmy, przyjmie jak słychać, tytuł barona Taunton of Taunton, od miasteczka którego przez lat 30 przeszło był reprezentantem w izbie gmin. Dziennik *Examiner* przytacza przykład bezstronności p. Labouchère. W początkach zakładania dróg żelaznych otrzymał ojciec p. Labouchère od towarzystwa drogi żelaznej 30,000 fn. szt. wynagrodzenia, żądanego za szkody, jakie mu jego zdaniem, budowa drogi żelaznej przez jego dobra przechodzącej, niby zrządzić miała. P. Labouchère przekonawszy się po śmierci ojca swego, że tej szkody nie było i zwrócił wypłacone jego ojcu 30,000 f. szt.

Ofiarowano p. More-O'Fervall posadę wiceprezydenta ministerstwa handlu, wakującą po Wilsonie, ale takowej nie przyjął. W gmachu wolnego handlu w Manchester, onegdaj około 4,000 zgromadzonych osób, uchwaliło wręczenie hrabini Shaftesbury, adresu i popiersia marmurowego, jej małżonka, w dowód wdzięczności za bronienie w parlamencie dziesięciu godzin pracy. Tegoż dnia po południu, większa część robotników budowlanych w okolicy Londynu, stanowczo przestała pracować. O 4-ej po południu u-

WSZYSTKO ŹLE. WSZYSTKO DOBRZE.

POWIASTKA OBYCZAJOWA.

(*Dalszy ciąg,* patrz Nr. 33 Kr.)

— Biedna matko! jakże zdołasz znieść to wszystko? Ach! jakże jesteś nieszczęśliwa!

— To przejdzie Joanno, odpowiedziała cierpliwa niewiasta, uspokoi się zmartwienie ojca.

— Czy nie powiesz o Józefie? zapytała się córka błagającym tonem.

Pani Rzepecka wstrząsła głową.

— Pomyśl, mówiła córka, jak on się dręczy; każda chwila upłyniona, równa się piekielnym męczarniom.

— To prawda! zawołała matka. Trzeba mówić. O Boże dodaj mi siły.

I powziąwszy niezłomne postanowienie rzekła.

— Mężu, muszę ci powiedzieć o ważnej rzeczy.

— Daj mi pokój, pomruknął piwowar nie patrząc na nią.

— Musisz mię posłuchać. Idzie o naszego syna, Józefa.

Jeszcze nie odpowiedział.

— Jeżeli mię nie będziesz chciał wysłuchać, Józef będzie wsadzony do więzienia, rzekła ponurym głosem.

— Co ty mówisz? zawołał, czyś oszalała?

— Powtarzam, słuchaj mię, bo wkrótce zapóźno będzie; nie wątp o tem, ja powiadam prawdę.

Rzepecki jak gdyby nagłym ciosem uderzony, zerwał się, spojrzał na żonę zmienionym wzrokiem.

— Cóżem usłyszał? Józef będzie uwięziony. Cóż to, czy mój syn jest złodziejem? Mów, mów, wszystko na jeden raz spada na mnie. Przekleństwo cięży nademną.

— Znowu wpadasz w ostateczność, wyjąkała matka. Józef nikogo nie oszukał, nikogo nie skrzywdził; lecz jeżeli mię nie będziesz słuchał spokojnie, to może popaść w niesławę.

— Słuchać!.. A toż słucham, cierpiąc piekielne męczarnie i pytam się o co idzie, a ty jakby kat okrutny udręczasz mię zawiłem gadaniem. Mów jasno, bo bez ducha padnę.

Nieszczęście jest wielkie, lecz nie bez ratunku. Jesteś ojcem, powinieneś ocalić syna, jeżeli będziesz mógł. Pokaż żeś jest człowiekiem i że umiesz znosić przeciwność.

Lecz piwowar trząsł się z niecierpliwości. Niemógł dosłuchać do końca oratorskiego wstępu żony. Domyslając się że pismo które trzymała w ręku, obejmuje wyjaśnienie całej rzeczy. porwał list Józefa. Żona przelękła się, chciała mu wyrwać pismo, lecz pobiegł do okna i zaczął czytać.

Żona i córka wlepiły oczy w ojca, widziały jak ściskał pięści i uderzał się w piersi, słyszały chrapliwe krzyki i przekleństwa. Nareszcie podarł list na kawałki, zdeptał go; czy to przypadkiem czy z gniewu tak uderzył w stalaterkę stojącą na oknie, iż się rozprysła w kawały.

— Trzydzieści tysięcy! zawołał, głupiec, niedołęga, dał się oszukać jak dziecko. O! doprawdy, twój syn stworzony był na kupca. Nie lepiej mu było pilnować browaru, jak ja radziłem i chciałem, aleś ty postawiła na swojem. Dobrześ na tym wyszła; nie prawdaż? Kazio umrze, wszyscy pójdziem z torbami, Józef Rzepecki będzie osadzony więzieniu jako oszust, a nas wszystkich przygniecie nędza i sromota i dopiero *wszystko będzie dobrze.* Nędznik, niech cierpi jak na to zasłużył. Trzydzieści tysięcy złotych. I śmiesz powiadać że to jest nieszczęście, z którego wyratować się można? I cóż chcesz zrobić?

— Wystarać się o pieniądze dla Józefa: odpowiedziała żona.

— Oszalałaś! A skądże dostaniesz tych pieniędzy?

— Pożyczę je na zastaw browaru i posessyi.

— Ho! ho! rzekł piwowar z cierpkiém szyderstwem. I ty myślisz, że ja przywiodę do żebractwa, siebie, ciebie, Joannę, Kazia jeżeli wyzdrowieje, a to dla wyratowania głupiego syna, z kłopo-

dała się do domów bez naruszenia porządku. W niektórych zakładach jeszcze w tym tygodniu pracować będą, dla tego że pracującym w nich odtrącono przy wypłacie pewną ilość, na zapewnienie że w poniedziałek do roboty powrócą. Ci którzy robotę porzucili, mają przekonanie że przedsiębiercy nie dostaną robotników z prowincyi, bo z 80 miast, między któremi Manchester, Birmingham, Liverpool, Bristol i t. p. otrzymali pisma zachęcające do wytrwania i zasiłki pieniężne, które najwięcej się przyczyniają do przedłużenia oporu. *(Bresl. Ztg.)*

A U S T R Y A.

Wiedeń, 9 sierpnia. Jenerał jazdy hr. Karol Wallmoden Gimborn otrzymał żądaną dymissyą. Najwyższa władza policyjna dozwoliła znowu sprowadzanie pism w Paryżu wychodzących, a mianowicie Pays, Constitutionnel, Patrie, Courrier de Paris, Messager de Paris i Galignani Messenger. *(N. Pr. Ztg.)*

Wiedeń 6 sierpnia. Zdaje się, że naznaczając kilka dni na konferencye w Zürich, nie obliczono trudności jakie tam rozwiązać należy; a przecież wytłomaczenie punktów układu w Villafranca, z każdym dniem nastręcza coraz więcej nieporozumień. Chybaby te trudności upadły z tego powodu, że Ludwik Napoleon, wyraźnie dążący do dobrego porozumienia się z dworem wiedeńskim będzie coraz dla żądań Austryi powolniejszym. Ta potrzeba dobrego porozumienia się cesarza Francuzów z Austryą, może do tego posunąć się stopnia, że świat się zadziwi ujrzawszy, że z tego powodu Sardynię zaniedba. Poruszenia w Sabaudyi, dążące do przyłączenia jej do Francyi, zostają w zupełnej z takiemi zamiarami zgodności; ale nie w dolinach Chambery i Annecy, ani w charakterze Sabaudczyków szukajmy źródła tęsknoty za rządem francuzkim, tylko w Paryżu, gdzie wije się nić istotna wszystkich adresów i petycyi. Swiat handlowy lombardzki nie jest bardzo zadowolony z oderwania Lombardyi od Austryi, co głównie przypisać można rozszerzonemu tam jedwabnictwu i nowej granicy celnej od strony Wenecyi poprowadzonej. *(Bresl Ztg.)*

Gazeta Austryacka walczy przeciw wszystkim. Nie dawno powstała na lorda Russel, teraz wznawia spór z Prussami i odpowiada z wielką goryczą na urzędowe artykuły pism Pruskich. P. Schlejnitz udowodnił dokumentami, że Prussy nie popierały żadnego projektu pośrednictwa, niekorzystniejszego dla Austryi, aniżeli traktat w Villafranca. Gazeta Wiedeńska już nie opiera się przy tem twierdzeniu, lecz utrzymuje, że Niemcy chciały przyjśdź na pomoc Austryi, lecz że Prussy temu się sprzeciwiły. Ofiarując swoje pośrednictwo, Prussy chciały to nam narzucić czegośmy nie potrzebowali. Rola pośrednika tak jest wygodna i łatwa, że każdy chętnie jej się podejmie. Nie odmówionoby takiej roli cesarzowi marokańskiemu albo chińskiemu. Gazeta Wiedeńska posuwa się aż do twierdzenia, że wojsko pruskie było zebrane dla tego tylko, żeby wstrzymać Hanower, Saksonią, Bawaryą i królestwo Wirtembergskie, gotowe oświadczyć się za Austryą. *(Dz. S.)*

E G I P T.

Donoszą z Aleksandryi, że wice-król Egiptu zaledwie nie postradał życia 25 lipca. Znajdował się w Tantach na pół drogi między Aleksandryą i Kairem. W nocy 29-go, przyszła mu ochota przejechać się koleją żelazną, wsiadł do wagonu ciągniętego lokomotywą i pojechał ku stolicy. Lecz zapomniano zawiadomić urzędników służbowych o tej jego przejażdżce. Lokomotywa pędziła bez obawy, gdy pociąg towarowy wysłany z Aleksandryi, nadbiegł przeciw niej i pomimo usiłowania mechaników, uderzył na nią. Wiele osób z orszaku wice-króla jest ranionych i potłuczonych. Sam wice-król wyszedł bez szkody i zachował zupełną spokojność umysłu. *(Patrie.)*

F R A N C Y A.

Książę Napoleon przyjechawszy do Cherburga, szczególną zwrócił uwagę na gwintowane armaty, któremi uzbrajamy nasze okręty. Ministeryum nasze już od dawna zajmuje się rozszerzeniem środków, któremiby można zapewnić szybki zaciąg majątków i powiększyć liczbę oficerów marynarki. Anglicy dopiero teraz zwrócili uwagę na te starania i to narobiło tyle hałasu. Srodki te są powszechnie wiadome i już istnieją od lat trzydziestu z jak najlepszem powodzeniem. Z nowozaciężnych do wojska lądowego, wybierają pewną liczbę młodych ludzi, umieszczają na okrętach i kształcą na majtków w kompaniach osad okrętów liniowych. Pojętna i zręczna młodzież prędko nabędzie potrzebnych wiadomosci i doskonale pomaga naszym majtkom, a to razem z ludnością portową i nadbrzeżną, zabezpiecza zaciąg do naszej marynarki. Oficerów dostarczą nam tyle ile tylko zechcemy, nasze szkoły specyalne i liczny korpus biegłych naszych dowódzców statków odbywających dalekie żeglugi. Nie wiem czyli dla przypodobania się naszej podejrzliwej rywalce, opuszczonoby tę drogę ulepszeń, lecz byłoby dziwną rzeczą, gdyby Francya dla zadowolenia swoich sąsiadów wyrzekała się wszelkich ulepszeń w sztuce wojennej lub w jakiej bądź innej.

Cesarz przyjechał do Chalons, d. 7-go sierpnia; zwiedził obóz, odbył przegląd zebranych korpusów, Obóz ten pod rozkazami jenerała Schramm, jest szkołą praktyczną w której doświadczają wszystkich najnowszych teoryi, roztrząsanych poprzednio przez komitet piechoty. Cesarz mógł się naocznie przekonać, o ile ta szkoła jest pożyteczna dla oficerów i dla żołnierzy.

Po rewii, cesarz zwiedził prace w folwarku wzorowym, założonym wśród przestrzeni na obóz zajętej, a który przed dwoma laty, był dziką płaszczyzną. Wieczorem było widowisko w teatrze obozowym, na którym znajdował się cesarz. Dnia 9-go rano wyjechał do Plombieres. *(Nord)*

Paryż, 8 sierpnia. Plan obwarowania Antwerpii, tak niechętnie widziany we Francyi, powodował p. Granier de Cassagnac do umieszczenia w *Constitutionellu* artykułu następującej treści. Rozsądni ludzie, pisze dziennikarz cesarski, napróżno szukają powodu tego planu, który przy neutralnem stanowisku Belgii jest zupełnie zbytecznym. Jednakże możnaby wynaleźć jeden powód, który zapewne jest prawdziwym, a tém jest po prostu wpływ Anglii. W roku 1809 kiedy Napoleon I był daleko w Morawii, Anglicy przewieźli 40,000 wojska na wyspę Walcheren, ale nie na dobre wyszła im ta wyprawa. Zdaję się teraz, mówi dalej p. Cassagnac, że Anglia przewidując dalsze następstwa na stałym lądzie, a mądra po szkodzie, chce sobie zawczasu lepszy skutek zabezpieczyć. Jasno bowiem, że na przypadek wylądowania wojsk, Antwerpia z obwarowanym obozem więcej przedstawi bezpieczeństwa niż wyspa Walcheren. A więc Antwerpia ma być wielkiem przedmościem dla osłonienia przeprawy wojsk przez kanał podług upodobania. To jest objaśnienie, dające dosyć loiczne pojęcie planu budowania kosztownych twierdz przeciw urojonemu nieprzyjacielowi: albowiem ani zdrowy rozsądek ani traktaty nie pozwalają przypuszczać nieprzyjaźni; a zamiar obwarowania Antwerpii albo tę zawiera myśl, albo żadnego nie ma sensu. Jeżeli mamy prawdę powiedzieć, to myśl ta ani w interesie Angli.i ani w interesie Belgii nie jest powzięta. Lud angielski dosyć często swą wolę objawił, że nie chce aby go prowadzono do walki na stałym lądzie, Belgia zaś przy swej neutralności nie może mieć nieprzyjaciół. Na cóż więc twierdze? Wejść na taką drogę, znaczy to samo, co chcieć na siebie wywołać niepotrzebne niebezpieczeństwo, albowiem Belgia utraciłaby neutralność, gdyby spełniała służbę prowincyi angielskiej. Francya może patrzeć na wszystkie te projekta, bez obawy ale nie bez smutku. Dała dosyć zapewnień swojego umiarkowania i pragnienia pokoju, i nikomu nie daje powodu do obawy. Żałować przeto wypada, że takie przygotowania objawiają myśl nieprzyjaźną w krajach sąsiednich, z któremi Francya w dobrem porozumieniu żyć pragnie".

Artykuł niniejszy bardzo wiele niepokoju na giełdzie wywołał, a w towarzystwach dyplomatycznych uważają poruszoną w nim sprawę za bardzo ważną. A to powinno głośniej za potrzebą obwarowania Antwerpii przemawiać, aniżeli wszelka oppozycya z jaką dzienniki pół urzędowe w Paryżu przeciw takowemu zamiarowi występują.

Według *Pays*, w dniu 14 sierpnia wojska w następującym porządku defilować będą. 1° Żołnierze niosący zabrane Austryakom na polach bitwy chorągwie, 2° Cesarz i jego sztab główny, 3° gwardya cesarska na której czele generał St. Jean d'Angely; 4° 1 korprs armii pod dowództwem marszałka Baraguay d'Hilliers; 5° 2 korpus pod dowództwem marszałka Mac-Mahon; 6° 3 korpus armii pod dowództwem marszałka Canrobert; 7° 4 korpus armii na którego czele marszałek Niel. Na zamknięcie szeregu pójdą działa zabrane austryakom. Ranni będą wszędzie do właściwych pułków przydzieleni. *(Bresl. Ztg.)*

N I E M C Y.

Karlsruhe 8 Sierpnia. Dziś z rana między 7 a 8 godziną, przybył tu pierwszy oddział wracających z Francyi jeńców wojennych austryackich, około 500 ludzi liczący. W podobny sposób ma do 15 b. m. codziennie przybywać transport od 1200 do 1400 ludzi, w ogóle do 10,000 których niezwłocznie dalej wyprawiają.

München 8 sierpnia. Dziesięć pułków jazdy i 4 baterye artyleryi konnej, stojące dotąd w różnych miejscach w Szwabii, mają się do 11 b. m. pozostać i odbywać będą wielkie manewra, zapewne w obecności króla. W ogóle liczą do

---

tu, w który wpadł skutkiem własnej nie rozwagi? A czy nie mówiłem żeby nie zostawiał Sodulskiemu prawa podpisywania weksli. A czy nie sprzeciwiałem się, żeby jego nazwisko stało na czele spółki? Nie, gadaj sobie co chcesz, ja się w to nie wdam. Wstydem to będzie dla Józefa, że go wsadzą do więzienia, lecz ja dla niego nie wydziedziczę syna i córki. Jest moim synem i dla tego musi cierpieć i być nieszczęśliwym. Takie jest przeznaczenie wszystkich, którzy tylko noszą moje nazwisko. A z resztą, niech pokutuje za swoją winę.

Żona zbliżyła się do męża i rzekła z uczuciem

— Szymonie, może masz słuszność. Powinniśmy jednakowo kochać wszystkie dzieci nasze. Tak wynika z natury ludzkiej.

— Przyznajesz że mam słuszność! jakiż to nowy podstęp?

— Ach! żaden a żaden! Na miłość boską czas uchodzi. Jesteś ojcem i powinieneś dla każdego dziecka jednakowo być sprawiedliwym.

— I cóż z tego?

— A więc jeśli które, bez własnej chęci, tylko przypadkiem, albo przez złość ludzką, wpadnie w nieszczęście, powinieneś je ratować wszystkiemi siłami. Józef może postradać imie poczciwego człowieka, wolność i być zgnbionym na całe życie. Potępiasz go jako winowajcę, lecz on jest niewinnym. Najmądrzejszego może oszukać zdrajca. Jego tkliwa i szlachetna skarga, w której nawet nie prosi o pomoc naszą, nie wzruszyła cię do łez, lecz tylko rozgniewała. Ach! mężu, dla czegóż chcesz uchodzić za złego i nieużytego? Gdybym cię nie znała tak dobrze, mniemałabym że jesteś bez serca; lecz cokolwiek bądź, wiem że jesteś dobrym i wspaniałomyślnym i że ocalisz naszego syna, chociażby to nas kosztowało jak najwięcej.

— Co nie, to nie, rzekł piwowar.

— Słuchaj mężu, byłam u rejenta, na moją prośbę wyjechał do pewnego szlachcica po pieniądze dla nas.

— Lecz potrąciwszy cośmy ludziom winni, zaledwie mamy trzydzieści tysięcy czystego majątku. Chcesz więc, żebym porzucił browar i poszedł żebrać?

— Nie. Jużeśmy obrachowali wszystko. Possesyą i browar oddamy w zastaw i będziemy z niego płacić rocznie tysiąc pięcset złotych. Odbyt mamy nie zły na nasze piwo, podwóimy pracę i pilność, postaramy się o większy jeszcze odbyt, odprawim sługi i będziemy trudnić się całém gospodarstwem; ty odprawisz podmajstrzego i sam będziesz pilnował browaru; a co bądź nastąpi, doda nam siły to przekonanie, żeśmy poświęcili się dla naszego syna. A tak, z chętném sercem i umysłem będziemy pracowali na kawałek chleba.

Rzepecki wzruszył się temi słowy, i oczy wlepione w ziemię podniósł w górę.

— I uratujesz syna! zawołała matka, uratujesz go skutkiem dobroci twojej. Po drugi raz dasz mu życie. Będzie ciebie kochał, czcił, wielbił jak obraz Opatrzności na tym świecie. Ach! mężu, przyrzecz mi że zezwolisz na zaciągnięcie pożyczki.

— Mam zezwolić na upadek, na nędzę naszą?

Joanna padła do nóg ojcu, i rzekła błagającym głosem.

— Ach! ojcze, ratuj mojego brata! Nie troszcz się o mnie! Pracować będę jak sługa, będę ci pomagać, będę mieszkać przy was aż do kresu dni waszych, będę was pocieszać i na wieki będę pamiętać dobroć twoją. Lecz nie wahaj się, bądź miłosierny, a cokolwiek wypadnie, chociażby najsroższa nędza, błogosławić będę moją dolę, gdyż Bóg wynagrodzi poświęcenie nasze.

Prawie zwalczony tą prośbą, piwowar wstrząsnął głową i nic nie odpowiedział. Już, już miał zezwolić; żona jego z sercem bijącem od radości czekała na to upragnione zezwolenie.

W tej chwili bryczka zajechała przed dom.

— To rejent! krzyknęła ucieszona matka.

Lecz zasępione oblicze rejenta nie potwierdziło jej nadziei. Szymon poskoczył ku niemu i jeszcze stojącego w progu zapytał:

— A co, czy masz trzydzieści tysięcy złotych?

— Na nieszczęście nie mam, odpowiedział rejent. Onegdaj wypożyczył je ten szlachcic.

6000 konnicy i 48 dział, a takiej liczby Bawarya od wielu lat nie miała razem zebranej. Baron Lerchenfeld w raporcie swym, o zażądanym przez ministra wojny nadzwyczajnym kredycie, 26½ milionów, stara się dowodzić, że armia bawarska nie jest w stosunku do liczby mieszkańców, że kraj wcale takiej wielkiej liczby wojska nie potrzebuje. Żądane także przez ministra wojny zapasy zapasy broni, amunicyi i materyału wojennego, tak są przesadzone, że Bawarya nie byłaby w stanie tak licznego wojska wyżywić. *(St. Anz.)*

P R U S S Y.

Poznań 7 sierpnia. Dnia 30 lipca podpisał Książę Rejent wiele ważnych aktów. Mówią, że między innemi rozporządzeniami, podpisanem zostało także rozporządzenie o nowej organizacyi wojska pruskiego. Ile wiemy, różnica nowej organizacyi od dawnej jest ta, że landwera dotąd w czasie pokoju wcale pod bronią nie stała, odtąd zaś część jej zamieniona zostanie na wojsko liniowe. Zmiana ta bezpośrednio kraj obchodzi, bo nietylko, że zwiększy się znacznie ilość wojska wśród pokoju, ale zwiększą się i podatki, które na Księstwo wynosić zapewne będą z jakie 7 do 800,000 tal. Najważniejszym zaś dla nas aktem z pomiędzy tych, które Książę Rejent podpisem swym opatrzył w d. 30 lipca, jest rozkaz gabinetowy, przesłany tutaj na d. 3 b. m. przez Ministra spraw wewnętrznych do Dyrekcyi dawnego Towarzystwa kredytowego. P. Minister żąda w przeciągu ośmiu dni stanowczej odpowiedzi, czy Dyrekcya zgadza się na warunki połączenia obu Instytutów kredytowych, jak je rozkaz gabinetowy podaje, czy nie. Rozkaz gabinetowy odmawia podobno stanowczo po raz drugi rozszerzenia dawnego Instytutu, a natomiast podaje warunki połączenia. Warunki te, ile się dowedziec mogłem, nie różnią się w niczem od owych, które dawniejszy minister p. Flottwell stawiał delegatom tutejszym. Ma więc obu syndyków mianować Minister; na Dyrektora przedstawić mają stowarzyszeni 3-ch kandydatów, gdyby zaś rząd żadnego z nich nie uznał potrzeby zatwierdzić, w takim razie przedstawianie dalszych trzech kandydatów nie ma już miejsca, tylko następuje nominacya bezpośrednio przez samego Księcia Rejenta i t. d.

Narada Dyrekcyi nastąpić ma w tych dniach. — Chcemy mniemać, że teraźniejszy Minister nie zgłębił gruntownie stosunków, nie byłby bowiem popierał tak energicznie tej spółki, do której jeden wszystko co ma, wnieść zniewolony, drugi zaś tak dobrze jak nic. Tutaj twierdzą, że rzecz poszła zwykłą rutyną administracyjną, gdzie od przedstawienia referenta lub dyrektora wydziału najwięcej zależy. Co do tego zaś przedmiotu, spoczywa on w rękach tego samego referenta, co i za przeszłego ministerstwa.

Sprawozdanie banku pruskiego z zeszłego miesiąca, interesujące zawiera cyfry. Przytaczamy jednę z nich, albowiem stwierdza ona jak najwyraźniej podaną przezemnie cyfrę obrotu wekslowego w tutejszym filialnym banku. Bank pruski zrobił w ogóle o 5,000,000 tal. mniej interesów wekslowych w lipcu, niżeli dawniej.

Niezwykła susza połączona z nieznośnemi upałami, spowodowała u nas już niejedno nieszczęście. Kilka wsi zgorzałe, a w tych dniach spaliło się miasto Osieczno. W jednej godzinie zgorzały domostwa, stodoły, kościół, szpital i szkoła. Odezwa komitetu miejscowego wzywa o pomoc. W Osiecznie znajduje się dom księży Demerytów, który jednak nie uległ zniszczeniu.

Śmierć starego professora gimnazyum Leszczyńskiego p. Cassiusa, wkłada niejako obowiązek wspomnienia o famili tego imienia, która nie małe pod względem nauk położyła zasługi. Pod rektoratem tej familii zostawała szkoła Leszczyńska przeszło sto lat, bo od roku 1716 do 1824, a trzeba przyznać, że szkoła ta wówczas należała do lepszych w kraju. — Z prawdziwym smutkiem dowiedzieliśmy się także, o zgonie pani marszałkowej Ponińskiej, która po nader krótkiej chorobie umarła. Zostawia ona po sobie szczery żal i tę pamięć, jaka towarzyszy dawnym matronom polskim. Umiała bowiem łączyć w swej osobie wdzięk, powagę i tę rzadką uprzejmość, która stanowi wyższość towarzyską. Ponińska mieszkała w Poznaniu, z jej przeto śmiercią tracimy może ostatni dom, który był otwarty zawsze, i gdzie zawsze przyjmowano z równą gościnnością i grzecznością. Któż z bywających dawniej w Poznaniu, nie znał zmarłej i nie przepędził chociaż chwil kilka swobodnych i miłych w jej towarzystwie?

S Z W A J C A R Y A.

Zürich 6 sierpnia. Dziś przybyli pełnomocnicy do konferencyi w mieście naszem odbyć się mających. Przyjmowała ich deputacya tutejszego rządu z pułkownika Ziegler i radzcy rządu Hagenbuch złożona, i zaprowadziła do hotelu *Baur du Lac* dostępnego dla każdego lubiącego przepych, wygodę, piękne widoki, smaczne jedzenie i dobre napoje, a niezrażającego się wielkiemi wydatkami. Na wartę honorową przeznaczono pół kompanii strzelców. Posiedzenia odbywają się w sali kasynowej, t. j. w lokalu mającym połączenie z gmachem teatralnym, w którym zwykle dawają koncerta, bale i uczty. Konferencye zapewne nie długo trwać będą, gdyż tylko formą dyplomatyczną przyodzieją to, względem czego się naprzód umówiono. Tyle zapewnić można, że ludność tutejsza dla konferencyi nie objawia więcej sympatyi jak mieszkańcy Włoch; nie mając zaufania, żeby sprawa włoska dobrze załatwioną została. *(Schle. Ztg.)*

T U R C Y A.

Konstantynopol 30 lipca. Reskrypt sułtański rozkazuje lakonicznie, bawiącym, tu od dawnego czasu dla przyjemności, arcy-biskupom Efezu. Dorkonu, Nikomedyi, Heraklei, i Chalcedonii, puwrócić na miejsca ich urzędowania, dodając, że dla tak wysokich pasterzy dusz, wcale nie przystoi, że są ciągle nieobecni w swych dyecezyach, Onegdaj miało wybuchnąć powstanie aresztantów w porcie, ale jakiś Ormianin uprzedził kapitana portu i jeszcze dość wcześnie przedsięwzięto środki zapobiegające, a następnie zarządzono śledztwo. *(Schl. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Bolonia 4 sierpnia, (korresp. pryw.) Pułkownik Falicon, jak donieśliśmy, złożył urzędowanie, a na czele władzy stanął pułkownik Cipriani. Kommissarz Sardyński wyjeżdża także do Turynu, a wpływ urzędowy gabinetu turyńskiego tym sposobem ustał we Włoszech środkowych, ponieważ hr. Pallieri także z Parmy jest już odwołany.

Dziś więc prowincye włoskie, które czas jakiś zostawały pod rządem sardyńskim, stają się panami swych losów przyszłych. Ale jakże? Możnaż urządzać tę kwestyą bez Papieża, któremu zaręczono całość jego państwa? bez rady Francyi? bez trudności wynikających z położenia geograficznego legacyi, gdyby przyszło wybierać księcia?

Nie wiem istotnie dla czego, ale od dwóch dni, jak jesteśmy sami sobie oddani, a może też dlatego, że jesteśmy sami sobie oddani, wszystkie te trudności a nawet wiele innych staje na myśli Bolończyków, każe im się lękać przywrócenia rządów Papieża, pomimo zaręczeń, że nie mięsza się potęga obca, pomimo silnego postanowienia i gotowości przelania krwi w obronie naszej, pomimo wszystkich że mamy wojsko które zawsze pełne ducha narodowego wzrasta liczebnie. Nie chcę przesądzać wypadków, bo bieda nie wołana i nieproszona przyjdzie jak wypadnie, ale tu się zanosi na obronę bardzo krwawą i zawziętą.

W samej rzeczy zdaje się, że zawarcie pokoju nad brzegami Mincio, przyczyniło się do powiększenia wojsk naszych Włoch środkowych. Oprócz wracających mieszkańców Romanii, wielu z innych prowincyi rzymskich, pozyskawszy za pośrednictwem księcia Grammont pozwolenie powrotu do ojczyzny, przebywa przez Bolonią codziennie, a wielu nie może oprzeć się pokuszeniu, i wstępuje do wojska narodowego.

Wszystko sprzyja temu zaciąganiu się do wojska: są pieniądze, mundury, obietnice na przyszłość, widoki sławy, a to zapala umysły walecznych naszych rodaków. Dodajmy do tego, że pułki sformowane przez p. Massima d'Azeglio, składające się po większej części z Włochów nie Piemontczyków, którzy na kaszkietach mieli krzyż sabaudzki, i rzeczywiście do armii Sardyńskiej się liczyli, teraz są rozwiązane, i zreorganizowane zmieniają numer i dowódzcę. Zresztą podług zbliżonego obrachunku, który można za rzetelny uznać, armia generała Mezzacapo, przed tygodniem ledwie 11 tysięcy licząca, dziś ma już do 16 tysięcy.

Odezwa pułkownika Pinelli, naczelnika wydziału wojennego, zachęca właścicieli koni, żeby je rządowi sprzedali, albowiem do służby wojskowej stu koni potrzeba.

Jedynie tylko braknie nam pieniędzy; jednakże chociaż nie wiem zkąd je biorą, przecież wiem że za wszystko płacą gotówką. Pożyczka narodowa dobrze idzie, podpisy z różnych stron przychodzą. Skoro tylko kommissarze sardyńscy złożyli urzędowanie i zdali władzę, zaraz postanowiono zwołać zgromadzenie narodowe. Nim to nastąpi, odzywają się różne adresy przeciw powrotowi rządu papiezkiego. Na adresie Bolońskim już jest 27 tysięcy podpisów. Podobny zapał panuje we wsiach; w gminie San Giorgio wszyscy włościanie z wyjątkiem pięciu podpisali. Od 1 sierpnia kwatera główna jenerała Mezza-

---

Szymon gwałtownie zgrzytnął zębami, tupnął nogą i zawołał.

— Tegom się spodziewał. Józef jest moim synem, więc wszystko musi mu iść jak najgorzej. Lecz przecież możnaby gdzie indziej wyszukać pieniędzy. Mamy tylu znajomych.

— Chciałbym z całej duszy, ale sam nie wiem do kogo się udać. Gdyby było dosyć czasu żeby rozpytać się, poszukać... ale i tak trudno będzie. Mam dziś spisywać inwentarz po spadku i czekają na mnie.

A Stanisław nie mógłby cię zastąpić?

— Stanisław? Ach! przyjacielu, nie wiesz o mojem nieszczęściu? Stanisław gdzieś się podział, uciekł z domu rodzicielskiego, nie wiemy dokąd. Od tygodnia żona moja ciągle płacze, a ja nie mam ani siły ani głowy.

— To coś nowego! zawołał piwowar. Cóż skłoniło Stanisława do tej ucieczki?

Nikt nie odpowiadał, a łkanie Joanny przerywały to milczenie.

— Co go skłoniło! zawołał Rzepecki z gorzkiem szyderstwem, to że u mnie bywał, że kochał Joannę, bo już to uważałem od dawna. Przyjacielu ubolewaj nad mojem losem. Przekleństwo ciąży nad naszym domem, ktokolwiek zadaje się z nami, zginąć musi.

Joaana rzuciła się ojcu na szyję i zawołała z boleścią.

— Nie ojcze! nie! Stanisławowi uwidziało się że ja mam pójśdź za tego Sodulskiego, który jest sprawcą zguby mego brata.

— Kto to powiedział? Czyj język niepoczciwy odezwał się z taką potwarzą? zawołał rozgniewany piwowar. Gdybym go tylko dostał, to bym mu głowę roztrzaskał. Kto obgadał naszą córkę?

— No, no, uspokój się przyjacielu, dajmy temu pokój; myślmy jak ratować biednego Józefa.

— Nie, nie, ja chcę wiedzieć kto taki.

— Stanisław nabił sobie głowę tem mniemaniem. Pozory go zwiodły, trzeba mu przebaczyć.

— Jakie pozory! jakie pozory! zawołał Szymon rozzłoszczony. Twój syn jest szaleńcem! Niech mi się tylko pokaże na oczy... Ale jesteśmy biedni, można bezkarnie szydzić z nas i obgadywać.

Z twarzy rejenta można było poznać, że i on zaczął unosić się gniewem, lecz błagające spojrzenia i wyciągnięte ku niemu ręce biednej matki, powściągnęły jego rozjątrzenie.

— No, przyznaję że Stanisław zbłądził. Nie mam czasu i muszę wyjść. Dziś nad wieczorem będę wypytywał się o pieniądze. Gdyby to było na święty Jan, to by nam łatwiej poszło.

— Tak, ale do świętego Jana jeszcze dwa miesiące, a tu najdalej w dniach trzech lub czterech wszystko się rozgłosi i Józef uznany będzie za bankruta.

W tej chwili wszedł tak długo oczekiwany doktór.

Był to człowiek małego wzrostu, minę miał poważną, smutną i obojętną. Uroczystym krokiem, nie rzekłszy ani słowa, przystąpił do łóżka dziecięcia, dotknął się jego pulsu i z natężeniem słuchał jak oddycha.

Matka podniosła głowę i wpatrywała się w twarz doktora, chcąc z niej wyczytać los dziecięcia.

— No i cóż będzie? zapytał się Szymon, po chwili.

Doktór milczał.

— Mówże pan! Jakże jesteś niemiłosierny! zawołał Szymon drżąc z niecierpliwości.

Zamiast odpowiedzi, doktór ruszył ramionami, i z złowróżbą miną wstrząsł głową.

— Ach! on umrze! zawołał przestraszony ojciec.

— Ja tego nie mówię, rzekł nareszcie doktór.

— Lecz na miłość boską powiedzże.

— Może umrze, wszystko być może, lecz...

— Niestety! biedny, kochany Kazio. Teraz już mię nic nie obchodzi. Niech się dzieje co chce z nami wszystkiemi.

— Lecz może także wyzdrowieje: przydał doktór dopełniając swojej myśli.

— Może umrzeć, może wyzdrowieć! powtórzył Szymon gniewem zdjęty. Każdy chłop wié to samo. Nie powinienbyś panie szydzić sobie z ojca, przy śmiertelnem łożu jego syna. Czy wyzdrowieje, czy umrze? O to się pytam.

(Dalszy ciąg nastąpi)

capo jest w Forli; w Rimini pozostawił pułk piechoty, artyleryę, inżenierów, i konnicę. *(Ind. Bel.)*

Osoby które jenerałowi Garibaldemu wręczyły szpadę honorową, ofiarowaną mu przez komitet włoski w Paryżu, już powróciły do Paryża. Od nich dowiedzieć można, że Garibaldi objawia zupełne zadowolenie z tego, co cesarz Francuzów dla Włoch zrobił. Montonelli stoi na czele stronnictwa Toskanii, pracującego nad tem ażeby zgromadzenie narodowe proponowało księcia Napoleona na monarchę państwa. W liście z Florencyi czytamy: Każdy rozprawia o księciu Napoleonie, na murach domów pełno napisów: Niech żyje książe Napoleon Hieronim, król Etruryi. *(N. Pr. Ztg.)*

Monitor Toskański ogłosił następującą odezwę.

„Pokój zawarty w Villafranca sprowadza napowrót do Toskanii mężnych, którzy na pierwszy odgłos wojny w Piemoncie zaciągnęli się do wojska włoskiego za sprawę niepodległości. Walczyli w bitwach, które wsławią tę epokę naszych dziejów i zdobyli imię walecznych. Toskania z radością pozdrawia powrót synów swoich i spodziewa się, że oręż swój poświęcą ojczyźnie, że w potrzebie bronić będą rodzinnej ziemi.

„Rząd otwiera dla nich szeregi milicyi i z radością połączy ich w regularne korpusy, a ich doświadczone męztwo obróci na powszechny użytek. Los środkowych Włoch jeszcze nie jest rozstrzygnięty, a ci którzy tyle poświęcili dla sprawy narodowej, nie cofną się od bronienia jej nad brzegami Arno, po tak świetnej obronie tejże nad Tessynem i Mincio.“ *(Nord).*

Jeszcze przytaczamy uwagi nad kwestyą włoską, odznaczające się mocą i trafnością w dzienniku *Nord* zamieszczone.

„Francya uczyniła bardzo wielkie ofiary dla Włoch, a nawet pokój w Villafranca chociaż nie zupełny, zapewnił im wielkie korzyści.

Cóżby się stało z Włochami bez pomocy Francyi? Zgniecione przez Austryą, straciłyby na zawsze wszelką nadzieję odzyskania niepodległego bytu, a teraz mogą swobodniej odetchnąć, mogą nawet z rozsądkiem, stałością i zgodą, zająć się rozwijaniem i postępem swego położenia. Rozwinięcie to będzie nieuchronnym skutkiem biegu wypadków i ducha czasu.

Systemat rządu może być zły lub dobry, postępowy lub wsteczny, lecz nie zdoła wstrzymać postępu wieku; prędzej czy później dwadzieścia milionów Włochów, tworzyć będą jeden naród, a wtedy, bezstronni historycy przypomną mieszkańcom półwyspu, że ten rezultat winni są Francyi i pokojowi w Villafranca. Był czas mianowicie od roku 1847, kiedy Włochy pokładały nadzieję w Anglii, lecz smutne doświadczenie dowiodło im, że ta pomoc bardzo nędzne owoce wydała.

Tajemni albo urzędowi ajenci Anglii, podniecali we Włoszech zamięszania i bunty, podsycali nadzieje rewolucyjne, lecz nigdy nie użyczyli stanowczej pomocy. Od lat sześćdziesięciu, nieszczęśliwa Sycylia zostaje pod zgubnym wpływem obietnic Angli, a nic na tem dotąd nie zyskała. I dziś Anglia nie chciała Włochom najmniejszej nawet pomocy użyczyć. Przeciwnie, usiłowała daremnemi czynić działania i siły Francuzów, zbrojąc się nadzwyczajnie i okazując ciągłą stronność dla Austryi. Jedna przegrana Francuzów na polu bitwy, zgubiłaby Włochy na czas długi. Anglia byłaby cieszyła się z klęski Francuzów i zapewne nie byłaby przyszła na pomoc Włochom,

Jakże jest tkliwy i szlachetny adres do Francuzów, ogłoszony przez sławnego patryotę włoskiego Tomaseo. Dziękuje im za przelaną krew w sprawie włoskiej i za rezultata wojny. Uznaje że te rezultata są jeszcze nie zupełne, lecz spodziewa się ich rozwoju. Pierwszy krok już uczyniono, dano popęd, reszta spełni się nie przez wojnę nie przez rewolucyą, lecz przez niezbędny bieg rzeczy, którego nie odwrócą i nie zniszczą wszelkie usiłowania i wszelkie intrygi. *(Nord.)*

Medyolan był przez dni dziesięć zapełniony wojskami francuzkiemi; gwardya cesarska, pierwszy, drugi i piąty korpus, przechodziły przez miasto, a liczba ich wynosiła około 80,000 tysięcy. Jedne oddziały z muzyką na czele, z tormistrami na plecach, szły wśród deszczu kwiatów, które na nich rzucano i oklasków ludu; inne zwracały się prosto do kolei żelaznej i siadały do wagonów, inne nareszcie, wśród najcięższego upału, biwakowały na placach, albo wchodziły do miasta dla posiłku. Dodajmy do tego z 10,000 wojsk sardyńskich i 6 do 7 tysięcy rannych, z których część już przychodzi do zdrowia i przechadza się ze szczudłami albo z podwiązanemi rękoma, z obwiniętemi głowami, przy tem jeszcze nie mało ochotników z korpusu Garibaldego, wypoczywających po trudach wojny, a mieć będziesz wyobrażenie, czem było nasze miasto, przez ostatnie dni dziesięć.

Teraz wszystko wraca do zwyczajnego trybu.

Druga dywizya piątego korpusu wojsk Francuzkich, który pozostaje we Włoszech, udaje się do Bergamo i Como. Nowiniarze mogliby wyprowadzać jakieś polityczne wnioski z tego ruchu, lecz jest to tylko prosty skutek rozłożenia wojsk jak tylko można najobszerniejszego, ze względu na utrzymanie zdrowia żołnierzy, podczas upałów dotąd trwających.

Medyolańczycy potrafili umieścić i ugościć wszystkich oficerów z tych trzech korpusów, a prócz tego dwa tysiące rannych leży nie w lazaretach, lecz w prywatnych domach i doznaje jak najtroskliwszej opieki. Nie zobaczysz żadnego powozu na Corso, w którymby obok właściciela jego, nie siedział jaki oficer francuzki. Każda rodzina zaprasza do swojego stołu, jednego lub kilku z tych walecznych, którzy krwią swoją okupili niepodległość Lombardyi. *(Nord.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Zurich 11 sierpnia. Dziś odbyło się posiedzenie konferencyi, do którego nie należeli pełnomocnicy Sardynii, lecz mieli długą rozmowę z francuzkiemi pełnomocnikami; wszystko zapowiada dłuższe trwanie konferencyi.

Berlin 11 sierpnia. Stan zdrowia króla pruskiego znowu się pogorszył i mocną wzbudza obawę. Wiadomości z 12go donoszą o polepszeniu się zdrowia króla. Książe Rejent wrócił tegoż dnia do Potsdamu, cała rodzina królewska znajduje się w Potsdamie.—Sama tylko jedna gazeta Wiedeńska podaje z prywatnego źródła powziętą wiadomość, że w Parmie miało wziąść górę demagogiczne stronnictwo, a spokojni obywatele uciekają z miasta.

Paryż 11 sierpnia. Cesarz powrócił do Saint-Cloud; zabawiwszy tylko 24 godzin w Płombières.

Rada ministrów odbyła się we czwartek 4 sierpnia. Przedmiotem jej była mowa, którą cesarz mieć będzie w niedzielę. Publiczność niecierpliwie oczekuje słów monarchy i spodziewa się że w nich będą nowe zapewnienia pokoju.

Frankfurt, 11 sierpnia. Na posiedzeniu sejmu związku niemieckiego dzisiejszem, przyjęto jednozgodnie wniosek wspólny Austryi, Prus i W. Ks. Baden. dotyczący stosunku wzajemnego w dawaniu garnizonu do twierdzy związkowej Rastatt. Ferye sejmu trwać będą od dnia dzisiejszego, aż po dzień 20 października.

Konstantynopol 12 sierpnia. Sułtan onegdaj powrócił; w podróży dopłynął tylko tylko do Chios, Smyrny nie odwiedzał. Pułkownikowi Kuza ma być udzielona inwestytura pod warunkiem, że następnie odwiedzi sułtana. P. Thouvenel przybył do Konstantynopola. Pówtórne trzesienie ziemi zburzyło znpełnie Erzerum. Khan perski w Trapezuncie pogorzał, szkodę na 50,000 dukatów obliczają. W Smyrnie umarł gubernator generalny Hadszy Kiamil Pasza.

(Nord, St. Anz. Schl. Ztg.)

Rozmaitości.

Przy wykopywaniu ziemi na fundamenta małego Seminarium w Strasburgu, na placu gdzie dawniej był klasztor Św. Szczepana, znaleziono posążek bronzowy z czasów rzymskich wyobrażający F o r t u n ę. Znany miłeśnik starożytności pułkownik M o r l e t, opisał ten posążek z największą dokładnością, zebrawszy towarzyszące znalezieniu okoliczności miejscowe i odczytał swą pracę na ostatniem posiedzeniu towarzystwa do zachowania pomników historycznych Alzacyi.

Wybieramy z niej następujące szczegóły. Posążek wspomniony znaleziono w głębokości 3 metrów pod powierzchnią ziemi, wmiejscu które według wielokrotnie objawionego zdania badaczów historycznych, a mianowicie też wątpliwości niedopuszczającego wywodu badacza starożytności Pana A n d r z e j a S i l b e r m a n n, w wydanej 1775 r. Historyi topograficznej Strasburga wyłuszczonego, leży w zakresie starożytnego Rzymian grodu Argentoratum. Klasztor bowiem Św. Szczepana właśnie zbudowany był w czworoboku określającym miasto rzymskie. Na to zgadzają się liczne podania dawniejszych wieków, które Koenigshoffen zebrał. Wątpić przeto nie można, że posążek znaleziony jest istotnie rzymskim, tem bardziej że postać jaką wyobraża najzupełniej się zgadza z nauką starożytności rzymskich. Wysokość jego wynosi 113 milimetrów, postawa szlachetna pełna wdzięku, w szczegółach bardzo delikatnie rzeźbiona, cała okryta draperyą, na głowie dyadem, w lewem ręku trzyma róg obfitości, prawą spiera się na sterze, na którym obwił się wąż, godło mądrości i delfin, godło żeglugi. Jest to więc wyobrażenie F o r t u n y tak zwanej jasnowidzącej, którą Rzymianie czcili pod nazwą F o r t u n a v i d e n s v e l r i d e n s; a której przyznano władzę rządzenia światem i rozdawania bogactw. Horacy nazywa ją władczynią mórz; jej obraz znajduje się na stronie lewej monet cesarzów rzymskich. Podobne posążki znajdują się w Museum romanum, w zbiorze Caylusa i w zbiorze Herkulańskim, z tą przecież różnicą, że tamte mają na głowach koszyki obfitości, albo pióropusz taki jak go widzimy na głowach Izydy. Caylus wyprowadza ztąd wniosek, że Rzymianie przed panowaniem cesarza Adryana (117 r ery chrześciańskiej) nie przyjęli tych ozdób do czci oddawanej Serapinie odnoszący się, a więc posążek w Sztrasburgu znaleziony musi być dawniejszy. Ze stylu jego sądząc, może być z czasu Trajana, to jest z końca pierwszego, albo z początku drugiego stulecia. *Fortuna videns* jest opisana u Laktancyusza, pisarza chrześciańskiego na początku czwartego wieku piszącego, gdzie znajdujemy przypisane jej te same attrybucye, jakie przy znalezionym posążku Sztrasburgskim spostrzegamy.

Gallowie nie przyjęli czci Fortuny, i zapewne pierwszy to okaz tego bożyszcza znaleziony w Alracyi. Domyślać się z niego możemy, że w okolicy Argentoratu wyznawano religię rzymską, czystą, opierając ten domysł na okoliczności którą pułkownik Morlet szczegółowo wyjaśnia, mówiąc; Oprócz powszechnej czci, jaką oddawano Fortunie, każdy naród, każda prowincya, każdy gród, dom lub miejsce, a nawet każde indywiduum miało swoją Fortunę, jako bożyszcze opiekuńcze połączone z bożkami domowemi, Penatami i Larami. Posążek Sztrasburgski zdaje się do tei ostatniej kategoryi należał, inaczej niebyłby tak małych rozmiarów. Mógł więc być bożkiem opiekuńczym starożytnego zamku Argentoratu Rzymian, który upadł przed 14 wiekami pod barbarzyńską ręką nachodzców, i pozostał tak długi czas zagrzebany w gruzach, ażeby teraz poświadczyć dawny tych zwalonych murów początek. (G)

TEATR WIELKI. Jutro: *Rigoletto.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 2 (14) Sierpnia 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*